

EXPRES



ILUSTROWANY

Nr 190 (1460)

ROK V.

ŚRODA

Odpowiedź Rządu ZSRR
na depeszę Trygve Lie

Poparcie dla agresorów i bezprawne wykorzystywanie flagi ONZ — oto co oznacza nowa „uchwała” Rady Bezpieczeństwa

Jak donosi agencja TASS, sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie skierował do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR depeszę w sprawie uchwały Rady Bezpieczeństwa z dnia 7 lipca br. w kwestii Korei.

Rząd Radziecki odpowiedział na depeszę Trygve Lie jak następuje:

Agresja na Korei grozi inflacją w USA

Agresja imperialistów amerykańskich na Koreę obarcza nowymi ciężarami masy pracujące Stanów Zjednoczonych. Od kilku dni notuje się w USA wzrost cen na artykuły żywnościowe i inne artykuły pierwszej potrzeby. By 10 lipca dwa wielkie towarzystwa amerykańskie wypieku chleba zakomunikowały o podwyżce cen na chleb. Jednocześnie wzrosły ceny na mięsa — o 1,4 centa za funt, notuje się również poważną wyżkę cen jedwabiu i innych artykułów przemysłowych.

W szczególności wzrosły ceny szynki. W dniu 10 lipca osiągnęły one najwyższy poziom z listopada 1948 roku.

Jak donosi agencja United Press, bank federalny w Filadelfii ostrzegł, że jeśli operacje wojenne w Korei przedłużą się, należy oczekiwać inflacji, która bardzo szybko odbije się na całej gospodarce.

Lud Korei zwycięża Agresorzy USA cofają się na południe Gangsterski nalot na Phenjan

Agencja Reutersa donosi z Tokio, że sztab Mac Arthura ogłosił komunikat, stwierdzający, że wojska amerykańskie cofają się pod naporem nacierających wojsk północno-koreańskich i zajmują nowe pozycje obronne nad rzeką Kum.

Wojska amerykańskie straciły dotąd 10 czołgów. Nadto 2 czołgi amerykańskie zostały uszkodzone. Lotnictwo północno-koreańskie bombardowało pozycje wojsk południowo-koreańskich na południu od miejscowości Uczin (na wschodnim wybrzeżu Korei).

Agencja Nowych Chin donosi z Phenjanu: Najeźdźcy amerykańscy, których lądowe siły zbrojne ponoszą ciężkie porażki w Korei Południowej, bombardują w dalszym ciągu otwarte miasta i wsie Korei. Eskadry samolotów amerykańskich bombardowały znowu

„Do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Pana Trygve Lie

Nowy Jork.

Rząd Radziecki otrzymał Pański telegram, w którym cytowany jest tekst rezolucji Rady Bezpieczeństwa z dnia 7 lipca w sprawie oddania sił zbrojnych i innych środków do dyspozycji tzw. zjednoczonego dowództwa pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych, zwrócenia się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o mianowanie dowódcy takich sił oraz wykorzystania flagi Narodów Zjednoczonych w toku operacji wojennych w Korei.

Rząd Radziecki stwierdza, że przyjęcie wskazanym wyżej rezolucji nastąpiło z równie jasnym pogwałceniem Karty ONZ jak i przyjęcie rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei z dnia 27 czerwca. Rezolucja ta została mianowicie przyjęta pod nieobecność dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chin — a przy tym zaledwie 6 głosami z udziałem siódmego delegata — kuo-mintangowca, który nie ma prawa reprezentować Chin.

Ze względu na te okoliczności oczywiste jest, że również ta uchwała Rady Bezpieczeństwa nie może mieć mocy prawnej.

Prócz tego Rząd Radziecki uważa za rzecz konieczną zwrócenie uwagi na następujący fakt:

Wspomniana uchwała Rady Bezpieczeństwa zmierza ku temu, by wykorzystać bezprawnie flagę ONZ dla zamaskowania działań wojennych Stanów Zjednoczonych w Korei, stanowiących bezsporną agresję ze strony USA w stosunku do narodu koreańskiego.

Wszystko to daje Rządowi Radzieckiemu podstawę do oświadczenia, że uchwała Rady Bezpieczeństwa z dnia 7 lipca jest po pierwsze bezprawna, a po drugie stanowi bezpośrednie poparcie agresji zbrojnej przeciwko narodowi koreańskiemu.

W 29-tą rocznicę rewolucji

Mongolska Republika Ludowa

w oparciu o pomoc ZSRR — odnosi sukcesy na drodze do socjalizmu

Jak donosi z Ulan Bator agencja TASS, odbyło się tam uroczyste wspólne posiedzenie prezydium Małego Huraia (parlamentu), Rady Ministrów Mongolskiej Republiki Ludowej i KC Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej, poświęcone 29 rocznicy mongolskiej rewolucji narodowo-wyzwoleńczej. W prezydium zebrania zasiadli premier - marszałek Czobjaisan, sekretarz generalny KC Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej Cedenbał, przewodniczący prezydium Małego Huraia — Bumcende oraz inni członkowie przedstawicieli Partii i Rządu, jak również ambasador ZSRR — Prichodow i ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Czi Ja-tai.

Sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej — Damba wygłosił referat na temat znaczenia 29-tej rocznicy rewolucji w Mongolii. Podkreślił on, że w roku ubiegłym Mongolska Republika Ludowa osiągnęła wiele wybitnych sukcesów na drodze, wiodącej do socjalizmu, dzięki braterskiej pomocy Związ-

Granica pokoju i przyjaźni

Korespondent warszawski „Prawdy”, J. Makarenko, pisze w artykule pt. „Granica pokoju i przyjaźni”:

„Na wschodnim wybrzeżu Odry, poczynając od jej średniego biegu aż do ujścia oraz na całej prawie linii Nysy Łużyckiej, wznoszą się pasyaste słupy graniczne. Na wschód od tych słupów ciągną się ziemie polskie, zagarnięte ongiś przez niemieckich zaborców, a w roku 1945, w wyniku zwycięstwa oręża radzieckiego, przywrócone Macierzy. Gdziekolwiek okiem sięgnąć na ziemiach tych tętni życie, kipi twórcza praca.

Na Ziemiach Zachodnich mieszka i pracuje po nad 5 milionów Polaków.

Najważniejszym warunkiem zdecydowanej po pracy stosunków polsko-niemieckich było utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od pierwszej chwili swego istnienia Niemiecka Republika Demokratyczna wykazała, że gotowa jest nie tylko zrevidować, lecz na zawsze przekreślić istniejącą niegdyś między narodem polskim i niemieckim urogość, zlikwidować na zawsze możliwość nieporozumień i konfliktów wojennych.

Wymownym potwierdzeniem tych dążeń jest fakt podpisania w dniu 6 czerwca r.b. w Warszawie układu o wytyczeniu istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ ten, opierający się całkowicie na uchwałach konferencji jaltańskiej i poczdamskiej, założył podwaliny trwałej przyjaźni między narodami obydwu krajów. Jednocześnie jest on nowym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju i wzmocnienia obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele. Granica, która z dawien dawna była ogniskiem wojen, stała się granicą pokoju i przyjaźni.

Odnaczenie ministra obrony Ludowej Korei

Jak donosi Agencja Nowych Chin, prezydium najwyższego zgromadzenia ludowego Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej odznaczyło ministra obrony narodowej, generała Czoj Jong-kun, orderem sztandaru narodowego I stopnia w związku z 50 rocznicą jego urodzin oraz w uznaniu za wyjątkowe za służbę, położone dla kraju, zwłaszcza w dziedzinie utworzenia ludowych sił zbrojnych Korei.

Działacze religijni USA potępią agresję na Koreę

30 wybitnych działaczy różnych amerykańskich organizacji religijnych ogłosiło deklarację, potępiającą agresję w Korei jako kontynuację doktryny Trumana.

Wzywają oni prezydenta, by wrócił do zasad mediacji za pośrednictwem ONZ oraz krytykują rezolucję kadłubowej Rady Bezpieczeństwa w sprawie Korei.

Zjazdy aktywu

Obrońców Pokoju

Komitety Obrońców Pokoju rozpoczęły przygotowania do zjazdów wojewódzkich i krajowego Zjazdu Obrońców Pokoju, który odbędzie się 1 września r.b. w jedenastą rocznicę napaści barbarzyńców hitlerowskich na Polskę.

W kraju odbywają się zebrania aktywu Obrońców Pokoju, których zadaniem jest nakreślenie planu przygotowań do zjazdów oraz działalności KP na zasadzie dobytego doświadczenia w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Bojownicy o pokój wyrażają na swoich zebraniach ostry protest przeciwko ingerencji imperialistów amerykańskich na Korei.

M. in. zjazdy aktywu Obrońców Pokoju odbyły się w woj. wrocławskim i rzeszowskim.

Jak ks. Kinecki omijał siódme przykazanie

Okradali starców i dzieci

Proces w Gnieźnie ujawnia przestępcze transakcje b. zarządu „Caritas”

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko oskarżonym o nadużycia kierownikom b. archidiecezjalnego związku „Caritas” w Gnieźnie. Na ławie oskarżonych zasiadł b. dyrektor „Caritas” ks. Sylwester Kinecki, b. zastępca dyrektora Stanisława Urbańska (siostra Kasylda) oraz właściciel sklepu spożywczego w Gnieźnie, Stanisław Pic.

Odczytany na rozprawie akt oskarżenia zarzuca ks. Kineckiemu działanie na szkodę interesu publicznego w celu osiągnięcia korzyści majątkowych. Oskarżony celowo nie prowadził księgowości gnieźnieńskiego „Caritas”, stworzył chaos w rachunkowości, co umożliwiło mu defraudację wysokich sum pienięż-

nych, uzyskanych z nielegalnej sprzedaży towarów będących własnością „Caritas”. M. in. oskarżony przywłaszczył około 800 tys. zł za sprzedaną mąkę pszenną, futra i inne artykuły.

Stanisław Urbańskiej akt oskarżenia zarzuca współdziałanie z ks. Kineckim przy bezprawnej sprzedaży towarów, stanowiących własność „Caritas”.

Sledztwo wykazało, że oskarżonym ks. Kineckiemu i Urbańskiej zależało właśnie na stworzeniu chaosu w rachunkowości w celu uniemożliwienia wykrycia przestępstwa. Jednocześnie z polecenia ks. Kineckiego oskarżona Urbańska prowadziła nielegalną kasę, do której wpływały pieniądze za towary sprze-

dane bezprawnie kupcom prywatnym.

W toku rozprawy sąd przesłuchał szereg świadków, sklepikarzy - spekulantów, którzy zeznali o przestępczych transakcjach futrami z magazynów „Caritas”, prowadzonych przez osk. Urbańską.

Świadek Stefania Rossówna, która pracowała jako magazynierka w gnieźnieńskiej „Caritas” zeznała, że oskarżona Urbańska sprzedała ogółem około 30 futer. Z polecenia ks. Kineckiego Rossówna wydawała kupcom gnieńskim wysokogatunkową mąkę, około 25 worków (50 kg), kawy ziarnistej i in. artykuły przeznaczone dla kolonii dziecięcych. Po zeznaniach świadka została ona na wniosek prokuratora aresztowana, jako współwinną w do konywanych przestępstwach.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Już 200 mln. podpisów złożono pod Apelem Pokoju

Sekretariat Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju komunikuje, że dotychczas na całym świecie zebrano pod Apelem Sztokholmskim ponad 200 milionów podpisów. Kampania zbierania podpisów trwa w dalszym ciągu.

Prof. dr Leszczycki przechodzi do pracy naukowej

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek prezesa Rady Ministrów, zwolnił prof. dr Stanisława Leszczyckiego z zajmowanego stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prof. Leszczycki przechodzi do pracy naukowej.



W Chinach Ludowych w tysiącach szkół początkowego nauczania uczą się analfabeci. Na zdjęciu — lekcja w szkole wieczorowej przy Instytucie Pedagogicznym w Pekinie.

Ręce precz od Korei!

Wokół sztandaru pokoju

przeciw mącicielom i podżegaczom

skupia się całe społeczeństwo łódzkie. — Obrady Woj. Kom. Obrońców Pokoju

Ludność całego świata składa podpisy pod Apelem Sztokholmskim stając tym samym w wielkim obozie pokoju.

W Polsce akcja zbierania podpisów została zakończona. Ponad 18 milionów obywateli zgłosiło swój akces do walki o pokój. Również na terenie województwa łódzkiego akcja ta została dawno przeprowadzona. Jednak nowe wydarzenia na arenie światowej zmuszają Komitety Obrońców Pokoju do wznowienia przerwanej na pewien okres akcji agitacyjnej na rzecz pokoju. Prowokacyjne wystąpienia zakapturzonych wrogów - podżegaczy, są podjęta do wzmożenia akcji, do uaktywnienia działalności komitetów i trójek agitatorów.

W związku z tym zebrali się wczoraj w Łodzi przedstawiciele dzielnicowych i powiatowych Komitetów Obrońców Pokoju celem ustalenia wytycznych nowej pracy.

W prezydium zebrania zasiadli między innymi przewod. Woj. Kom. Obrońców Pokoju rektor UŁ prof. Chafasiński, rektor Akademii Medycznej dr. Pałuch, rektor Politechniki Łódzkiej prof. Achmatowicz, sekretarz KŁ PZPR Helena Kędrakowa i inni.

Na wstępie sekretarz Woj. KOP ob. Ziębert złożył sprawozdanie z obrad Krajowego Komitetu Obrońców Pokoju. Następnie zabrala głos ob. Kędrakowa omawiając zadania Komitetów i trójek na najbliższy okres czasu.

Ob. Kędrakowa stwierdziła, że już 12-14 b.m. trzeba zorganizować odprawę aktywów Obrońców Pokoju, poinstruować go o nowych zadaniach wyrast-

Tylko trzech łodzianie zapisali się na wczasy kolarskie FWP

Zorganizowane przez FWP wczasy krajoznawcze cieszą się dużym powodzeniem. Miarą frekwencji może być m. in. fakt, że już obecnie wydano wszystkie skierowania na pierwsze dwie dekady sierpnia. Zostały jeszcze miejsca na koniec sierpnia i na wrzesień.

„Nie wzięły” natomiast wczasy kolarskie. Dość powiedzieć, że w Łodzi zgłosili się na lipiec tylko trzy amatorzy. Dlatego też ORZZ odesłała do Warszawy wszystkie skierowania, a centrala FWP zawiadomiła, że wskutek niskiej frekwencji w ogóle kasuje wczasy kolarskie. Miejsca w doniach wy poczynkowych, zarezerwowane dla tego rodzaju wczasowiczów oddane będą do dyspozycji funych, wyjeżdżających za normalnymi skierowaniami na urlop. (a)

jących przed nim wobec ostatnich wydarzeń i rozpocząć codzienną pracę.

Członkowie trójek mają bowiem wnieść pod każdy dach spokój i pewność, że wobec ogólnego pragnienia pokoju imperialiści nie zdołają rozniecić zarzewia nowej wojny, nie udadzą im się prowokacje w rodzaju rzucania stonki ziemniaczanej, szerzenia wersji bijących w najświętsze uczucia religijne itd.

Agitatorzy będą głosicielami prawdy, będą uświadamiać obywateli o prawdziwym stanie rzeczy, zwalczając plotki i nieprawdziwe wersje.

Po przemówieniu sekretarza KŁ PZPR, przewodniczący Z. Gł. Zw. Włóknarzy Krzywański odczytał projekt rezolucji.

W rezolucji czytamy m. in.: „My zebrani na Konferencji w Łodzi wyrażamy głębokie oburzenie i potępiamy zdecydowanie zbrodniczą agresję imperialistycznego rządu Stanów Zjednoczonych na Korei. Protestujemy siłą 1.400 tys. podpisów złożonych pod Apelem Sztokholmskim na terenie naszego województwa i siłą 18 milionów podpisów w Polsce przeciw interwencji amerykańskich sił zbrojnych na Korei.

Domagamy się od ONZ wydania natychmiastowego zakazu interwencji oraz aby hitlerowskie metody mordowania ludzi na Korei były uważane za zbrodnie wojenne i sprawcy tych okrutnych poczynków stąpali pod pręgierzem opinii całego milijonowego pokój świata”.

W dalszym ciągu rezolucja potępia prowokacyjne wystąpienia wrogów Polski Ludowej.

— My ludzie milujący pokój, partyjni i bezpartyjni, wierzący i nie wierzący zjednoczyliśmy się wokół sztandaru pokoju. Nie pozwolimy, aby nasza jedność szarpało stado rozhisteryzowanych i przekupionych kreatur panów z zachodu.

Żadamy, aby czynniki państwowe i kościelne jak najszybciej wystąpiły przeciw dywersyjnej robocie antypaństwowej i antyreligijnej prowadzonej przez zakonspirowanych agentów podżegaczy wojennych

Żadamy, aby profanacja uczuć religijnych najszerszych mas ludzi wierzących została surowo ukarana w myśl dekretu państwowego „o wolności sumienia i uczuć religijnych”. (j)

Żniwa — w pełni!



Od kilku dni na polach województwa łódzkiego widać pracujące kosiarki i snopowięzaki. W gospodarstwach chłopskich skoszone ogółem 13 tysięcy ha z czego zwieziono już 5300 ha. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych w tym samym czasie skoszone 10 procent ogólnej powierzchni obsiewu zbóż oraz ustawiono w stogi ponad 90 procent skoszonego zboża.



RENA G.: Do Licami Felezerskiego będą przy mowane również kobiety. Szczegółowe informacje o warunkach przyjęcia znajdzie Pani w „Expresie”.

„ZŁE WYKORZYSTANY TECHNIK”: W jaki sposób mamy Panu przyjść z pomocą, skoro nie podaje Pan w swoim liście ani nazwiska, ani adresu, ani tytułu, w którym jest Pan zatrudniony w PKP. Sprawa poza tym niejasna, gdyż, jak nam wiadomo, kolej odczuwa brak sił technicznych, dziwnym więc wydaje się, że Pan, posiadając dyplom technika, zatrudniony jest przy czynnościach biurowych. Po otrzymaniu dokładnych danych będziemy mogli zająć stanowisko w Pa na sprawie.

„STARSZA PANI”: Jest Pani niesłusznie rozgoryczona, gdyż znając swoje prawa i obowiązki kierownik nie opinuje pracowników według ich wieku, lecz według wyników ich pracy. Nie podziwiamy Pani zdania, że „fertyczne”, młode pracownice są z reguły lepiej traktowane. W danym wypadku wchodzi w grę fakt, że nie posiada Pani dostatecznych kwalifikacji, a to właśnie ujemnie się odbija na Pani pracy. Radzimy serdecznie poświęcić czas na pogłębienie wiedzy, a nie trawic go na bezpłodne, i pełne melancholii rozmyślenia o minionej młodości.

MATURYSTKA URSZULA ZE ZGIERZA: Lublin nie posiada linii lotniczej.

Wystawa w Al. Kościuszki

W czasie od 18 do 31 bm. w związku z urządzeniem wystawy osiągnięć Planu 6-letniego, będzie wstrzymany wszelki ruch kołowy na Al. Kościuszki na odcinku od ul. Legionów do ul. Andrzeja Struga.

Wiec w sprawie Korei

odbedzie się jutro w Hali Sportowej

W dniu 13 bm. o godz. 17-ej w Hali Sportowej, przy ul. Armii Czerwonej 82 odbędzie się wielki wiec pod hasłem: „Ręce precz od Korei!”.

Szkolimy traktorzystki

Można się jeszcze zapisywać

Nie ma już prawie dziedziny, w której kobiety nie sprawowałyby pracy narówni z mężczyznami. Teraz znowu widzimy „pleć słabą”, która pewną dłońią i niezawodnym okiem prowadzi ciągniki, bo oto szkoła się na nowo otwartym kursie spory zastęp traktorzystek.

Kurs cieszy się olbrzymią frekwencją. Jak się dowiadujemy, zarezerwowano jeszcze kilka wolnych miejsc.

Kobiety, które ukończyły 18 rok życia, a pragnęłyby zostać traktorzystkami, mogą się zgłosić (niezwłocznie!) do Urzędu Zatrudnienia przy ul. Strz. Kaniowskich 56 pokój nr 18. Kandydatki będą korzystały z internatu i wyżywienia. Okres trwania kursu przewidziany jest na 2 miesiące. (p)

ANDRZEJ ZAŃSKI



Okrzyżli w milczeniu pół nieledwie sali, aż wreszcie Henryk Karwicz zauważył niskim głosem:

— W tej różowej, tiulowej sukni jest pani bardzo do twarzy, ale ja, gdybym miał prawo ubierać panią, wymyśliłbym dla niej zupełnie inną toaletę... Ja widzę panią inaczej...

Spojrzała na niego pytająco, a on mówił dalej, lekko mrużąc oczy, jak ktoś, kto stworzyć chce w sobie piękną wizję.

— Ubrałbym panią raczej w obcisłą suknię ze srebrnej lamy, o delikatnym, zielonkawym... ruszającym, że tak powiem, odcieniu. Tak, żeby to zielonkawe srebro splotło się po pani, jak woda po dziwożonie, która właśnie wyszła z jeziora. A na szyję włożyłbym pani naszyjnik ze starych turkusów... Tak, stare turkusy były by najodpowiedniejsze.

— Dlaczego właśnie stare turkusy?

— Wytłumaczę to pani — mówił Karwicz, podczas gdy spokojnie przepływały dźwięki muzyki. — Turkusy są właściwie niebieskie, ale na starość żółteją. Przychodzi też taki moment, że niewiadomo czy są niebieskie, czy zielone: tak właśnie, jak oczy pani!

— Więc zauważył nawet, jakie mam oczy! — ucieszyła się i znów spojrzała mu prosto w twarz.

— Pan jest bardzo opalony — zauważyła: — Czy był pan może w Zakopanem?

— Nie, proszę pani, trochę dalej, na południu.

— Może we Włoszech?

— Jeszcze bardziej na południe: w Egipcie! — powiedział to takim tonem, jak gdyby chodziło o drobiazgi. — Byłem tam przez trzy miesiące.

— O, jakżeż zazdroścę panu! Ja nigdy jeszcze nie byłam zagranicą!

— A chciałaby pani zobaczyć szeroki świat?

Anna jest dobrze wychowana, taktowna, nigdy nie narzuca się mężczyznom, ale w tej chwili omal nie powiedziała: „Z panem chętnie!” Zorientowała się, że popełniłaby gaffę. Zarumieniła się i znów zmyliła takt.

— Egipt to podobno cudowny kraj... Czytałam o nim wiele, znam nawet z fotografii wiele jego architektonicznych zabytków. Niech mi pan powie, czy Sfinks robi rzeczywiście takie wrażenie?

25)

— Robi wrażenie, jak każda wielka tajemnica, jak niepokojąca zagadka, której nie możemy rozwiązać. Nie jestem romantykiem, ale przyznaję się, że kiedy po raz pierwszy zobaczyłem nocą twarz tej kamiennej zjawy, uśmiechającej się tajemniczo do tak samo wiecznych, jak ona, gwiazd, znalazłem się pod urokiem chwili.

Właśnie orkiestra przestaje grać i pary tańczących odpływają zwolna ku swoim kątom i stolikom. Oni, czarny jak książka ciemności Henryk Karwicz i jasnowłosa panna wciąż jeszcze stoją na środku sali, trzymając się w objęciach.

— Szkoda, że to już koniec... Z panem tak dobrze się tańczyło i tak miło rozmawiało — westchnęła panna.

— Bal się jeszcze nie skończył... Rezerwuję sobie u pani następny taniec... A co się tyczy rozmowy... cóż nam przeszkadza, ażebyśmy pogwarzyli sobie teraz we dwójkę?

Zaprowadził ją do bocznej salki. Usiedli w małym kiosku, przypominającym altankę. Karwicz kazał podać szampana. A potem, kiedy perlisty napój zapienił się w smukłych kieliszkach wymownie spojrzal panie w oczy.

— Piję za ten szczęśliwy przypadek, który sprawił, że poznałem panią.

Na lewej ręce Karwicza połyskuje brylant o niesłychanie ognistych refleksach. Mieni się, skrzy, migota — i ciągnie spojrzenia Anny.

— Przepiękny kamień! — zauważyła szczerze.

— Nie tak piękny, jak osobliwa jest je-

go historia. Ale o tem opowiem pani kiedy indziej. Teraz raczej napijmy się jeszcze! — podniósł do góry kieliszek.

Anna wypiłszy znowu parę łyków wina, nawiązuje do poprzedniej rozmowy.

— Czy widział pan również podczas swego pobytu w Egipcie kolosy Memnona?

— Owszem, widziałem je. Ale rozczaruję panią, skoro powiem, że pojechałem do Egiptu nie jako turysta i esteta, ale jako zwykły businessman. Bawiłem tam w sprawach handlowych. Dotychczas sprawdzałem dla swojej fabryki bawełnę przez agentów. Pośrednictwo to było kosztowne, chciałem więc przekonać się na miejscu, jak by to wyglądało, gdybyśmy kupili tam własną plantację bawełny. Pomyśl był dosyć śmiały, ale okazało się, że w zrealizowaniu jego natrafilibyśmy na tysiąc przeszkód...

O tem wszystkim mówi fachowo, zwięźle, a Anna zaczyna się dorozumiewać, kim jest ten człowiek, z którym przed chwilą tańczyła tango.

— Przepraszam — zapytała szybko — Czy pan jest może właścicielem fabryki „Henryk Karwicz i Spółka”?

— Tak, proszę pani! — skinął głową. Nie darmo pani Lucja wszczepliała w serce córki szacunek dla pieniądza. Córka właściciela małej apretury spogląda ze wzrastającym zainteresowaniem na swego towarzysza.

Karwicz!... Karwicz!... Kto w przemyśle łódzkiej nie znał tego nazwiska!

(C.d.n.)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Wiciuniu! List!...
WICEK: — Przecież widzę, że list!
WACEK: — Okropnie się cieszę!
WICEK: — A niby z czego?
WACEK: — No z tego listu!



WICEK: — „Kochani chłopcy! Zapraszam was na wieś na cały czas urlopu”...
Wiwat! Mamy letnisko!
WACEK: — Hurra! Jedziemy!
SZABERSKI: — Na honor, co to?...



WACEK: — Zaproszenie na wieś!
SZABERSKI: — Ale od kogo?
WACEK: — Jeszcze nie wiemy...
WICEK: — Prawda! Nie zdążyliśmy przeczytać, kto nas zaprasza!



WICEK: — Jest i podpis: „Kochająca Was ciocia Drypcia”...
WACEK: — Pocziwa ciotuchna!
SZABERSKI: — No to jedziecie?
WICEK: — Bezapelacyjnie!

Ośrodek specjalistyczny

otwarty będzie w przyszłym tygodniu

Ośrodek specjalistyczny Ubezpieczalni przy Al. Kościuszki 41, został już wykończony.

W tej chwili trwają wewnątrz gmachu drobne prace, które zakończy się w przyszłym tygodniu. Uroczyste otwarcie ośrodka i oddanie go do użytku nastąpi w piątek 21 bm. (m)

„Kozł” i „koni” w PDT

ale do... ćwiczeń gimnastycznych

Powszechny Dom Towarowy w Łodzi otrzymał pewne ilości „koźł” i „koni”. Oczywiście nie są to zwierzęta, bo PDT nie ma nie wspólnego z tego rodzaju „towarem”. Po prostu mowa jest o przyrządach do ćwiczeń gimnastycznych.

„Kozł” kosztuje około 80 tys. złotych, „koni” około 140 tysięcy. Obite są dobrą skórą, która gwarantuje, że przyrządy te na długo wystarczą w szkole, zrzeszeniu sportowym itp.

Narazie PDT sprowadził tylko okazowe egzemplarze. Nie ma jednak podstaw do obaw: dla każdej szkoły, dla każdego zrzeszenia sportowego wystarczą tych przyrządów gimnastycznych. (i)

Od 5-ej do 21-ej otwarte będą sklepy wiejskie przez cały okres żniwny

W związku z akcją żniwną, sklepy detaliczne gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska na terenie całego województwa łódzkiego przedłużą godziny sprzedaży.

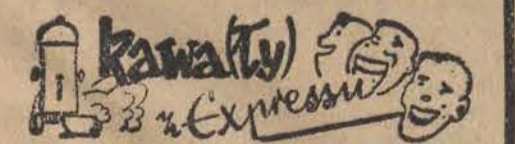
Sklepy te będą otwarte w godz. od 5-ej—9-ej, od 12-ej—15-ej i od 18-ej—21-ej. W niektórych miejscowościach godziny zamknięcia sklepu będą jeszcze późniejsze.

Ta innowacja idąca na rękę rolnikom zajętym żniwami, powitana została przez ludność wiejską z dużym zadowoleniem. (i)

Brzoskwinie w sklepach MHO

W kilku sklepach MHO pojawiły się wczoraj brzoskwinie wyhodowane w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

W najbliższym czasie asortyment owoców południowych powiększy się, gdyż PGR w specjalnych zakładach ogrodniczych hodują również winogrona i morele.



Z serii dowcipów przedpotopowych. Adam i Ewa żyli spokojnie w raju. Po kilku miesiącach sielanki Adam znikł pewnego dnia z horyzontu. Odszedł nie wiadomo dokąd. Wrócił dopiero po trzech dniach. Co Ewa uznała wówczas?...

Przede wszystkim policzyła, czy ma wszystkie zębra.

Dwaj znajomi spotykają się na ulicy i ucinają sobie dłuższą rozmówkę. Nagle jeden z nich powiada:

— Słuchaj, jeżeli mądry spotyka głupiego i obydwa wszczynają nudną rozmowę, który z nich pierwszy odejdzie?
— Oczywiście, że mądry...
— Słusznie — do widzenia!

Na ementarzu skradziono rower. Złodzieja schwytano. Stał on przed sądem.

— Dlaczego pan ukradł rower? — pyta sędzia.
— Bo leżał na alei ementarnej...
— Ale przecież to nie był pański rower!
— Nie... Ale ja myślałem, że jego właściciel umarł...

Wśród zieleni łąk, lasów i pól...

Odpczynek po pracy

zapewniają robotnikom wczasy niedzielne i świąteczne. — W przyszłym tygodniu pojedziemy do Szczecina, Krakowa, Gdyni i Poronina

Do niedzieli jeszcze co prawda daleko, ale już dzisiaj warto pomyśleć nad tym, jak się ją spędzi. Po tygodniu pracy za warszatem czy przy biurku, trzeba przecież wykorzystać wolny dzień, aby należycie wypocząć i nabrać nowych sił. A wiadomo, że nigdzie nie wypoczywa się tak dobrze, jak pośród zieleni lasów i łąk, na łonie natury.

Łódź znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że posiadamy w okolicy wiele

pięknych wycieczkowych miejscowości, w których można spędzić niedzielę i święta. Są wśród nich bardziej znane jak Modlica i Chelmy, czy mniej znane ze względu na trudniejszy dojazd, jak np. Wrząca czy Różań, wszystkie jednak cieszą się wśród łodzian wciąż wznoszącą popularnością.

Toteż pociągi i tramwaje, wyjeżdżające w niedziele z miasta, przepelnione są zawsze tłumami wycieczkowiczów.

Coraz większą popularność zyskują także wśród łodzian organizowane przez ORZZ wczasy niedzielne. Akcja ta, która w ostatnią niedzielę uległa pewnemu zahamowaniu z powodu zajęcia wagonów przez wyjeżdżające na kolonie dzieci, nabiera znowu na siłę.

W najbliższą niedzielę przewidziane są wyjazdy do Spały i Warszawy oraz do kilku mniejszych miejscowości podmiejskich. Już dzisiaj miejsca w dwóch pierwszych pociągach są prawie wszystkie zamówione.

Obrzynie ilości zgłoszeń napływają także na pociągi wczasowe, które wyjadą z Łodzi w dniu 22 lipca. W tym dniu wczasowicze świąteczni, decydujący się na dalsze podróże, będą mogli wybierać dowolnie. Do celów podróży należą będą bowiem tak różne i odległe miejscowości jak Gdynia i Kraków, czy Szczecin i Poronina.

Łódzki oddział „Orbis”, który zajmuje się sprawą techniczną wyjazdów pertraktuje już obecnie z oddziałami w innych miastach w sprawie noclegów. Jeśli uda się je pomyślnie załatwić, możliwym będzie tym razem przedłużenie wczasów niedzielnych do dwóch dni — to jest 22 i 23 bm.

Przy korzystaniu z pociągów specjalnych, przeznaczonych dla uczestników wczasów niedzielnych, mają oni zapewnione miejsca siedzące a poza tym płacą jedynie połowę taryfy normalnej.

Najliczniejszy udział w organizowanych w Łodzi wycieczkach wzięły dotąd P.Z.P.B. im. Stalina i im. Dzierżyńskiego. Robotnicy tych zakładów zwiedzili już prawie wszystkie najpopularniejsze miejscowości podłódzkie.

Sprawny przebieg akcji hamuje jeszcze nieco zbyt późne zgłaszanie wycieczek przez rady zakładowe. „Orbis” otrzymuje bowiem często listy uczestników dopiero w piątek wieczorem. Tymczasem procedura, jaką stosuje się przy wydawaniu biletów wycieczkowych zajmuje dość dużo czasu.

Każdy z wczasowiczów musi otrzymać specjalną kartę uczestnictwa. Jeszcze do niedawna karty te otrzymywał „Orbis” w zamawianych ilościach i następnie już na miejscu wpisywano w nie stacje docelowe.

Obecnie karty te może wydawać jedynie DOKP. Dopiero więc po otrzymaniu zamówienia ze strony poszczególnych fabryk, „Orbis” zgłasza ilość miejsc do DOKP i stamtąd otrzymuje odpowiednią ilość biletów. Ponieważ jednak wypisywaniem tych kart zajmuje się tam jedynie jedna urzędniczka, a w każdym pociągu jest około tysiąca miejsc, zajmuje to zwykle kilka godzin czasu. Ci więc, którzy zgłaszają się zbyt późno mogą się narazić na to, że nigdzie nie pojadą.

Lepiej więc nie odkładać sprawy wyjazdów niedzielnych na ostatnią chwilę, a pomyśleć o nich nieco wcześniej. Pogoda bowiem dopisze na pewno! (m)

Cement i deski zamiast ziemniaków

Czy to nie absurd?

Ziemniaczarki na Widzewie zajęte są na skład materiałów budowlanych

Nie w każdym domu znajdują się odpowiednie prawnice do przechowywania przez zimę ziemniaków, a jeżeli nawet są, to nie w takiej ilości aby wszyscy lokatorzy mogli z nich korzystać.

Toteż siłą rzeczy ludność kupuje w okresie zimy ziemniaki na kilogramy w sklepach spożywczych. Stawia to Powszechną Spółdzielnię Spożywców przed odpowiedzialnym zadaniem zmagazynowania na szereg miesięcy odpowiednich zapasów, aby na rynku nie dał się odczuć brak tak ważnego artykułu spożywczego.

Tymczasem w Łodzi nie ma magazynów przystosowanych do racjonalnej i taniej konserwacji ziemniaków na zimę, zaś kopcowanie ich w szczególności do użytku zimowego całkowicie odpada.

Jedyny obiekt, jaki mógłby być brany pod uwagę to dość obszerne ziemniaczarki na Widzewie przy ul. Konstytucyjnej

3. Cóż z tego jednak, że możnaby w nich zmagazynować ponad 1000 ton ziemniaków, gdy połowa tych magazynów zajęta jest przez... muszle klozetowe, cement, deski i inne materiały budowlane?

PSS już od dawna czyni starania o przyznanie jej ziemniaczarek w całości, nawet zaproponowała wzajemian inny obiekt przy ul. Rzgowskiej, nadający się na magazyn budowlany, lecz jak dotąd sprawa nie została załatwiona. Doszło do takiego absurdu, że PSS mając pod bokiem specjalne ziemniaczarki musi zmagazynować ziemniaki w odległej Łęczycy i Łasku, co oczywiście podnosi znacznie koszty transportu.

W sprawie tej wystosowano memoriał do Prezydium Rady Narodowej, prosząc o szybkie przekazanie całości obiektu przy ul. Konstytucyjnej z prawem korzystania z bocznic kolejowej. (k)

Nauka u siebie w domu..

Licea korespondencyjne

umożliwią pracującym zdobycie średniego wykształcenia

Jak już podawaliśmy, od 1 września zamiast dotychczasowych szkół dla dorosłych uruchomione będą w całym kraju szkoły ogólnokształcące dla pracujących. Reforma ta umożliwi tysiącom robotników i chłopów zdobycie wykształcenia, którego dawniej byli pozbawieni.

W województwie łódzkim powstaną w nowym roku szkolnym 53 szkoły podstawowe dla pracujących. Najwięcej takich szkół posiadać będzie powiat sieradzki. Przewiduje się również utworzenie około 90 klas wstępnych, przygotowujących pracujących do nauki w szkołach podstawowych.

Poza tym w Łodzi oraz w kilku miejscowościach na terenie województwa otworzy się 9 tego rodzaju szkół typu licealnego.

Szkoły podstawowe powstaną m. in. w osadach robotniczych jak Stryków. Da-

browice i Dobrzelin pow. kutnowskiego, w osadzie Bobrowniki pow. łowickiego, zamieszkałej w większości przez kolejarzy, w Skórkowicach, pow. opoczyńskiego, gdzie znajduje się ośrodek maszynowy itd.

Poza tym szkoły podstawowe powstaną także w spółdzielniach produkcyjnych w Gałkowie, Bratoszewicach, Żarnowie, Komorowie i innych oraz przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych w Gałkowie, Bratoszewicach, Rzućwie, Białaczewie i Prusach.

W celu dalszego ułatwienia nauki uczniom pracy, w Łodzi zorganizuje się ponadto dwa licea korespondencyjne. Podobne licea powstaną także w Kutnie, Piotrkowie i Zduńskiej Woli. Przewiduje się że w szkołach tych kształcić się będzie około 2.500 słuchaczy. Nauka systemem korespondencyjnym potrwa cztery lata. (n)

Przed niedzielnym maratonem

4000 klm marszu

3000 klm biegu

trenują przez rok

aby się należycie przygotować do tej niezwyklej imprezy

Rozmawiamy z łódzkim maratończykiem, Tadeuszem Nowakiem

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie na dystansie 42,198 km doroczny bieg maratoński. Wśród naszych najlepszych długodystansowców znajdują się wtedy również trzej łodzianie: Nowak i Sodula (ŁKS Włóknarz) oraz Andrzejewski (Widzew). Korzystając więc z okazji przeprowadziliśmy z jednym z uczestników maratonu, Tadeuszem Nowakiem rozmowę na temat tej niezwyklej imprezy lekkoatletycznej.



— W jakich maratonach startował pan dotychczas?
— Brałem udział we wszystkich tego rodzaju imprezach po wojnie. Ale że nie wszystko zależy tutaj od zawodnika, więc bywało różnie. W 1947 r. zdobyłem w Olsztynie tytuł wicemistrza, rok później odparzyłem sobie stopę i na 7 km przed metą musiałem zrezygnować z biegu na skutek pęknięcia pecherza pod palcami, a w ub. roku w Gdańsku nie ukończyłem biegu z powodu przetrenowania.

— Czego wymaga maraton od zawodnika?
— Przede wszystkim olbrzymiej wytrzymałości, silnego serca i silnej woli. Przebiec 42 km — to wprawdzie nie jest znowu tak trudne, gdy się jest przygotowany, ale czasem najmniejsze nawet głupstwo może zadecydować o tym, czy się bieg ukończy, czy też nie. Wystarczy zjeść coś niewłaściwego, mieć nieodpowiednie pantofle, załamać się psychicznie — i skończono...

— Ale chyba się pan przygotowuje odpowiednio do biegu?

— O tak! Start w maratonie bez długiego treningu jest nie do pomyslenia. A trening

jest niebylejakim. Według naukowo popartych wskazówek radzieckiej szkoły maratończyków każdy zawodnik powinien w ciągu roku przebiec, bagatelka, około... 4 tysięcy kilometrów i przejść marszem około trzech. A więc dziennie, po odliczeniu sezonu martwego wy pada około 20 kilometrów biegu i prawie tyle marszu.

— Więc idąc do pracy, nie korzysta pan zapewne z tramwajów?

— Wręcz odwrotnie. Kiedyś tylko panował taki pogląd. Dzisiaj maratończyk powinien poza treningiem jak najmniej chodzić czy stać. Ćwiczenia muszą się odbywać tylko pod czas właściwych treningów.

— A gdzie pan trenuje?

— Gdzie się tylko da. Najchętniej biegnę na trasie Łódź — Pabianice i z powrotem a ostatnio znalazłem jeszcze lepszą drogę Łódź — Wiśniowa Góra. Byłem tam w sobotę i te 32 km zrobiłem w 2 godziny 5 minut. Normalnie biegnę sobie dziennie po mniej więcej 20 km. Teraz będę chciał do niedzieli zrobić jeszcze dwa treningi, ale już na znacznie krótszych dystansach — po 5 lub 10 kilometrów i w końcu dla utrzymania się w „gazie” — krótkie sprinty. Trzeba się przed niedzielą trochę oszczędzać...

— Pewnie. A jak się pan czuje przed tą ciężką próbą?

— Zupełnie dobrze. Siły są, na serduszek też narzekać nie można. A że w dodatku uzyskałem w tym sezonie najlepsze w mej ka-

rierze wyniki na 3, 5 i 10 km — więc jestem zupełnie spokojny o to, że bieg ukończę. W tym roku będzie mi się tym bardziej dobrze biegło, że dostałem z klubu doskonałe pantofle, prawdziwe maratonki.

— A jak się panu podoba trasa tegorocznej imprezy?

— Nieszczerobnie. Pomijając twardą nawierzchnię na odcinku około 10 kilometrów od stadionu Wojska Polskiego i przez W-Z, najbardziej boję się tych dziur nad Wisłą. Ale w najgorszym wypadku jakieś tam miej sce się znajmie...

— Właśnie, właśnie... Czy może pan dzisiaj przepowiedzieć ewentualnego zwycięzcę?

— Nie chcę w ogóle w tym roku przepowiedzieć. Te wszystkie „proroctwa” mogą w maratonie wziąć fatalnie w łeb. Równie dobrze może wygrać zeszloczony zwycięzca — Gluszczyk z Warszawy, czy Osiński z Pomorza, czy też inni.

— A jak pan ocenia swoje szanse?

— Nie odpowiem na to pytanie...

— W każdym bądź razie będzie pan chyba w czasie biegu myślał o mistrzostwach Europy w Brukseli? Sierpień już niedaleko...

— Oczywiście, chciałbym tam pojechać. Ale na ten wyjazd trzeba mieć paszport w postaci wymaganych 2 godzin i 40 minut, a nie wiem, czy mi się ta sztuka uda. Zobaczymy...

— A więc powodzenia! Jak to się mówi — cała Łódź na was patrzy!...

(kl)



ZYGMUNT GAWRYSZCZAK

Niewielki plac przy ul. Południowej 53 zmienił się w ciągu roku nie do poznania. Na zniwelowanym terenie powstały dwa boiska do siatkówki, jedno do koszykówki, a w tej chwili wera praca przy budowie czwartego w Łodzi basenu (25x8 metrów), który w ramach Czynn Lipcowego członkowie koła sportowego przy Łódzkich Zakładach Przemysłu Odsiowego zobowiązali się wykonać do 22 lipca. Ponadto zbudowano tu ring bokserski, przysiężnicę z zimną i ciepłą wodą, a w projekcie jest budowa baru-swiecili i kortu tenisowego.

Jednym z założycieli i kierowników tego dzielnego koła sportowego jest Zygmunt Gawryszczak, uprawiający tam piłkę ręczną i ping-pong. Spoglądając na dotychczasowy do robek koła przy LZPO, może być z niego dumny: tak ruchliwych i pulsujących życiem kół sportowych nie jest bowiem w Łodzi dużo...

100 mtr. w 10,5 sek.

przebiegł sprinter radziecki Sanadze

— Na zawodach w Tbilisi czołowi lekkoatleci gruzińscy uzyskali szereg b. dobrych wyników. I tak:

rekordzistka świata w rzucie dyskiem — Dumbadze uzyskała w tej konkurencji odległość 48,91 m, rekordzistka ZSRR — Gokiel przebiegła 80 m ppł. w 11,5 sek., znany natomiast sprinter radziecki Sanadze osiągnął na 100 m czas 10,5 sek., a na 200 m — 21,7 sek.

Są to najlepsze wyniki w tych konkurencjach, jakie uzyskali w tym sezonie zawodnicy radzieccy.

Zrzeszenia radzą

Zjazd w Czerwieńsku nad Odrą

W dniach 13—15 lipca br. odbędzie się w Centralnej Szkole Wychowania Fizycznego CRZZ w Czerwieńsku n-Odrą narada, z udziałem przewodniczących i sekretarzy Rad Głównych zrzeszeń sportowych oraz sekretarzy Rad Kultury Fizycznej ORZZ.

Czytajcie „Express Ilustrowany”

od razu ożywiła się. Wyłożyli na stół przyniesioną ze sobą zakąskę.

Pierwszy toast jak się należy, wypito za zdrowie gospodarza, drugi za to, aby jak najdłużej „Waluta” pozostała w remoncie — bo kto ma ochotę pływać po morzu w taką przekłętą, burzliwą pogodę!...

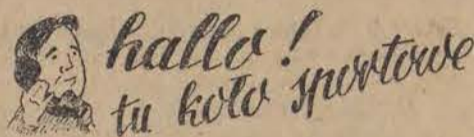
O drugiej w nocy strażnicy graniczni pożegnali gospodarza i śpiewając piosenki opuścili dom.

— Co słyhać nowego, towarzyszu naczelniku? — zapytał w drzwiach Kudriaszewa zapytał cicho Fiszera. — Znalazli Merza w Chersoniu?

Kudriaszew machnął ręką: — O to maie już głowa nie boli. Więc, dziękuję ci bardzo, bądź zdrow, dobrej nocy!

— Przyjemnych snów!... Fiszera zamknął drzwi, wrócił do pokoju, przysłuchiwał się oddalającym głosom, a potem odwinął brzeg kokosowego dywanu, podniósł odsłoniętą w podłodze przykrywą piwnicy, klęknął i szeptał powiadając po niemiecku: — Poszli! Można wyjść...

(C.d.n.)



Rozpoczynamy pracę

W ramach Czynn Lipcowego koło sportowe przy ZM im. Strzelczyka postanowiło z placu za budynkami fabrycznymi urządzić boisko. Dzięki pomocy Rady Zakładowej i dyrekcji uzyskaliśmy potrzebne materiały i w rezultacie od soboty mogliśmy przystąpić do pracy.

Plac nie jest za duży, ale na siatkówkę, koszyki i rzuty — wystarczający. Chętnych do uprawiania tych galezi sportu jest dużo, niestety, koło nie przejawiało jednak do tej pory żadnej działalności.

Obecnie jednak wszystko jak za dniem różdżki czarodziejskiej zmieni-

ło się nie do poznania. Mamy już boisko do treningów („Zjednoczone”), basen i co najważniejsze — człowieka, który będzie pracą kierował. Jest nim ob. Feliks Pawlak.

Dzięki temu mogliśmy już od wczoraj rozpocząć regularne treningi. Członkowie koła natomiast, którzy nie będą na nie uczeszczać, po prostu wyeliminujemy ze swego grona w myśl dewizy, że lepiej mieć dobrych sportowców, niż tych którzy zapisują się niewiadomo po co.

Ryszard Koch

Korespondent „Expressu Ilustrowanego”

Roziada się po kraju

aby nabrać „szlif” na obozach treningowych



Dla sportowców naszych nadszedł obecnie czas gorącej pracy szkoleniowej na wszelkiego rodzaju obozach. Pracę tę rozpoczną wkrótce również zawodnicy klubów Zrzeszenia „Włóknarz”, dla których przygotowano już szereg ośrodków szkoleniowych.

W Kudowie zgrupowani zostaną gimnastyki, koszykarze i kolarze, którzy znajdują się tam już 20 lipca. Zawodnicy pozostałych dyscyplin wyjadą na obozy dopiero w pierw-

szych dniach sierpnia. Na doskonałym basenie w Strzegomiu koło Świdnicy ćwiczyć będą pływacy, do Wrzeszcza udadzą się lekkoatleci, a do Lubawki i Andrychowa — piłkarze, Boksery zamowia się w Białymstoku, który będzie bazą wypadową dla urządzanych przez nich imprez propagandowych na Mazurach.

Zrzeszenie zapewniło sobie doskonałą obsadę intruktorską, którą tworzyć będą: w piły wactwie — Majchrzak i Szwanowski, w gimnastyce — Daniel i Rakoczy, w boksie — Garnarek, w grach sportowych — Kulesza, w lekkoatletyce — Starosta i Nowak z Pabianic.

Jedynie sprawa trenerów dla piłkarzy po zostawia dużo do życzenia. Zrzeszenie obsadzi więc obozy piłkarskie najlepszymi zawodnikami.

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA” — 19.15.
Im. Stefana Jaracza — Opera śląska — 3 balety „CAGLIOSTRO W WARSZAWIE”, „RAPSO” i „BAGATELA”.
Powszechny — Teatr nieczynny.
„Osa” — „ŚLUBY MURARSKIE” — czyli wodewil warszawski — godz. 19.30.
Lutnia — „CORKA PANI ANGOT” — godz. 19.15.

KINA

ADRIA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Przybrana córka — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Muzyka i miłość — 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 27.
HEL — Wesoły sublokator — 16, 18, 20.
MUZA — Nieodrodna córka — 18, 20.
POLONIA — Oni mają ojczyznę — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Elwira Madigan — 17.30, 20.
ROBOTNIK — Podróż Guliwera — 18, 20.
ROMA — Wiosna — 18, 20.
REKORD — Miłość na lekarstwo — 18, 20.
STYLOWY — Młodzi marynarze — 18, 20.
ŚWIT — Siódma zastona — 18, 20.
TECZA — Kłopotliwe alibi — 15.30, 18, 20.30.
TATRY — Decyzja prof. Milasa — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Maaret — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Oni mają ojczyznę — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Spotkanie nad Łabą, 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Wyspa szczęścia — 18, 20.



— Swój, swój, Karle Iwanowicz! Czego tak mocno śpisz?
— Jeden sekunda!
— Wytrzyj nogi, nie wnoś brudu do chaty! — żartobliwie krzyknął Kudriaszew na przyjaciół i pierwszy wszedł do sieni, oświetlonej naftową lampą, którą trzymał Fiszera.
— Przyjmij gości, Karle Iwanowiczu, przepaszamy za najście. Koleżki przyjechały z Odessy, z „Waluty”. Szkuner ich jest w remoncie więc przyszliśmy. Chcemy się zabawić. Ugościsz nas?
Fiedor zdjął płaszcz, otrząpiał ze śniegu kaptur i wskazał towarzyszący wieszak: — Tutaj, wieszajcie, chłopcy!
Karle Iwanowicz postawił lampę na stół, zawiązał szlafrok i ziewając przyglądał się nocnym gościom.

Z Kudriaszewem weszło pięciu czy sześciu ludzi: trzech zawstyżeni stłoczyli się w progę i oglądali pokój, a reszta w sieni wycierała starannie nogi.
— A to mój, prawie taki, jak na biegunie północnym! — powiedział Kudriaszew i zatrzymawszy się przed wiszącym na ścianie lustrem, poprawiał swoje kędzierzawe włosy.
W lustrze widać było cały pokój zastawiony antycznymi meblami, fotografie rodzinne w czarnych, deseniowych ramkach, duży zegar z kukulką, otwarte do ciemnej sypialni drzwi.
— Przedstawcie się chłopcy, oto jest przewodniczący naszej rady wiejskiej towarzysze Fiszera, Karle Iwanowicz — mój dobry przyjaciel.
— Bardzo dobrze, gut! Twój przyja-

ciele — są moimi. Proszę zaczekać. Zetnę sie się, siadajcie! Napijemy się młodego wina, — uśmiechnął się Fiszera.
— Nie kłopotz się za bardzo, Karle Iwanowiczu! — powiedział przyjacielsko Kudriaszew. Zakąskę mamy swoją, a widzisz, e wino byłoby nam nieprzyjemnie poprosić kogo innego, niż ciebie.

Fiszera wyszedł przez kuchnię do drugiej sieni, a goście rozsiadli się przy nakrytym sukienym obrusem, stole.

— Czy to wszystko rodzina gospodarza? — spytał ktoś głośno, pokazując na fotografie.

— Rodzinę ma dużą, a żyje sam — samiuteńki. Dzieci wyjechały do Sarepy, żona umarła na tyfus, — również głośno odpowiedział Kudriaszew, oglądając pokój.

U Fiszera najwyraźniej nie było nikogo. Przypuszczenie nie sprawdziło się: widocznym nieznanym człowiekiem, który przyjechał do niego przed wieczorem (a o zjawieniu się, którego doniósł obserwujący dom Fiszera żołnierz) zdążył wyjechać niezauważony.

— Przeoczyliśmy go! — pomyślał z przykrością Kudriaszew.
Wkrótce wrócił Fiszera. Kompania